Nr. 1 | We Lwowie Sobota dnia 1. Stycznia 1881. | Rok XI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i nieregulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Nabyliśmy część nakładu najnowszej, nader zajmującej powieści Zygmunta Kaczkowskiego **GRAF RAK**, która w handlu księgarskim kosztuje 3 złr. w. a. Ofiarujemy ją prenumeratorom naszym po 1 złr. w. a. Na prowincję rozsela administracja *franco* odwrotną pocztą.

1880. 1881.

Kalendarzowy sposób mierzenia czasu służy tylko słabej pamięci człowieka do zorjentowania się w nieprzerwanym szyku i nawale wypadków. Dzieje ludzkości nie trzymają się tej rachuby. Ale podobnie jak dobry kupiec i gospodarz z końcem roku administracyjnego robi zamknięcie bilansu, tak też zwyczajem jest w dziennikarstwie czynić poglądy na pewne ustępy czasu częścią dla odświeżenia w pamięci ważniejszych faktów, częścią dla zdefiniowania objawów mogących mieć znaczenie na dalszy rozwój historji bieżącej, z którą losy narodów są nierozerwalnie połączone.

I my nie chcemy wyjątku czynić od przyjętego zwyczaju.

Rok ubiegły był rokiem pokoju dla kontynentu europejskiego, ale nie dla tego żeby pokojowość jego wynikała z wewnętrznego położenia rzeczy. Owszem przez 10 miesięcy byliśmy świadkami, jak Moskwa usiłowała drogami ubocznemi — przez podżeganie zniewolonych sobie czynników na półwyspie bałkańskim, korzystać z rany, jaką traktat berliński zadał prawu publicznemu Europy. Tylko [illegible] dyplomatów, wybiegom i sprytowi gabinetów innych powiodło się zażegnać wybuch nowego pożaru, który tlił od brzegów Adrjatyku aż po Bosfor. Zarzewia nie ugaszono jednak. Szerzy się ono dalej, czeka nowego podmuchu, a ust do tego nie brak. Na samym końcu roku wiadomość z Rumelji — podanie się Aleka paszy do dymisji, daje nowy pochop do pomnożenia tak zwanych „kwestyj" i punktów zaczepnych.

Państwo austrjackie w zatargach wzmiankowanych trzymało się roli Fabjusza. Powody miało do tego ważne. Wojna nie jest w ogóle przyjemnością. A wojny tegoczesne pod względem okrucieństwa i ofiar nie mają przykładów w dziejach. Do dobycia oręża musi dziś poprzedzać wielkie, długoletnie staranie przygotowanie. Austrja znajduje się właśnie w ostatecznym okresie przygotowań. Natarczywość, z jaką przeprowadzono prolongatę ustawy wojskowej, pospiech z projektami o taksach za uwolnienie od wojska i o pospolitem ruszeniu, uzupełnianie zapasów, podnoszenie sprawy fortyfikacyj, energiczniejsza organizacja krzyża czerwonego i wiele innych oznak jest na to dowodem.

Obok tego trudności położenia wewnętrznego wymagały roli kunktatorskiej w sprawach zagranicznych. Pod względem regulacji stosunków przedlitawskich jest do stwierdzenia fakt dość znaczący. Dotychczasowe gabinety „ugodowe" nie cieszyły się długiem trwaniem. Krótko popasali Gołuchowski, Belcredi, Potocki i Hohenwart. Dopiero hr. Taaffemu powiodło się przełamać pewną fatalistyczną liczbę miesięcy karjery ugodowej, i jest nadzieja, że era ta nie skończy się żadnemi już niespodziankami ani katastrofami w guście tych, które ułatwiały zwyczajnie powrót centralizmu do steru.

Posłannictwo jakie w tych przejściach przypadło Polakom jest znane.

Nikt nie może zaprzeczyć, że żywioł polski w Austrji przyszedł do bardzo znacznego wpływu nietylko w dziedzinie politycznej, ale także finansowej. Ale też nikt niestety nie może twierdzić, by dla kraju naszego wynikła z tego dotąd jaka namacalna korzyść. Załatwiono nam mniej więcej pomyślnie tylko sprawę podatku gruntowego. Lecz jak onegdaj właśnie dr. Palacky w Pradze skonstatował, oszacowano nas z małą różnicą tak, jak było postanowionem jeszcze za czasów Herbsta i Giskry. Wobec tej suspenzji wyników korzystnych dla kraju, wielka cięży odpowiedzialność na reprezentantach naszych w Wiedniu, jak skorzystają na p r z y s z ł o ś ć z przeważnego wpływu, uzyskanego tak u dworu, jak i w sferach rządowych. W każdym razie nadarza nam się rzadka sposobność, w większych — bo w mocarstwowych rozmiarach wykazać przed światem, że uprzedzenie do „gospodarki polskiej" jest złośliwem.

Udowodnienie tego leży w interesie społeczeństwa polskiego, który postępowaniem swojem, zachowaniem, i objawami życia, dopomógł do z a j ę c i a m o ż n y c h stanowisk niektórym osobistościom.

Zaiste Polska wiele abnegacji okazała w ciągu roku. Dzielnice jej pojedyncze robiły ofiarę dla całości. W dniu dzisiejszym życzymy sobie wszyscy, aby ta ofiara nie była bezowocną ani daremną. Otucha jednak przejmuje wszystkich, że wysiłki narodu nie będą daremnemi. Faktem jest, że Polacy dawniej moralnemi nawet podzieleni kordonami, dziś już poczuli się gorąco do nierozerwalnej przynależności wzajemnej. Dwa wspaniałe jubileusze w krótkim po sobie następstwie wykazały to w sposób, który ożywia ducha i podnosi w górę serca. Całość narodu — od krańca do krańca — stoi jak mur. Przyznać to musieli najzawziętsi nawet wrogowie. Sprawa polska zwykle na śmierć zamilczana, jest teraz przedmiotem nieustannej dyskusji, a doświadczenie uczy, że już ten objaw sam jeden jest niepospolitą korzyścią. Z ufnością tedy w pomyślniejszy obrót spraw naszych rozpoczynamy rok 1881, gotowi zajrzeć śmiało w oczy wypadkom, jakie przyniesie.

Fundacja skarbkowska.

Sprawa ubytku w kasie fundacji nie jest już tak stanowczo załatwioną, jakby się to zdawało z suchych doniesień dzienników tutejszych, że brak jest zabezpieczony na majątku p. kasjera. Przy pierwszem, widocznie nie bardzo ścisłem obliczaniu kasy przez organa wydziału krajowego okazał się deficyt około 30.000 zł., w skutek czego p. kasjer i tegoż małżonka na żądanie Wydziału krajowego zeznali przed notarjuszem dnia 21. listopada rb. dokument, którym z powodu prowadzenia kasy fundacyjnej przez p. kasjera na pokrycie możliwych niedoborów zapisują kaucję w sumie 30.000 zł., ubezpieczając takową na dobrach małżonki p. kasjera mianowicie Kulikowie, Doroszowie wielkim i małym, tudzież na sumach p. kasjera zahypotekowanych w stanie dłużnym dóbr wspomnionych. Przy drugiem skontro ścislejszem okazało się, że niedobór sumę 30.000 zł. przewyższa, w skutek czego pan kasjer i tegoż małżonka zeznali dnia 26. listopada b. r. drugi dokument kaucyjny na 6.000 złr., zabezpieczając je na tych samych dobrach i sumach.

To podwójne skontro ilustruje znakomicie znajomość stanu kasy ze strony kasjera. W jakim zresztą ładzie znajdują się rachunki fundacyjne i w ogóle książki dotyczące, wykazuje najlepiej ta okoliczność nader charakterystyczna, że p. Pierożyński, buchhalter Wydziału krajowego, któremu polecono obliczenie kasy, musiał około 8 dni przeglądać rachunki zakładu drohowyzkiego (na miejscu w Drohowyżu), aby ubytek w kasie dokładnie obliczyć. Czy ze zadania tego już zupełnie się wywiązał, o tm nie można wiedzieć wobec tajemniczości, jaką się Wydział krajowy w tej sprawie niepotrzebnie otacza; nic bowiem nie działa na opinię publiczną bardziej niepokojąco, jak brak wiadomości zupełnej w sprawie, która już z tego powodu mocno interesować musi, że fundacja skarbkowska jest pierwszorzędną instytucją p u b l i c z n ą kraju. Kładziemy nacisk na słowo „publiczną," aby uniknąć zarzutu niepotrzebnego mięszania się do sprawy, o której mówimy.

Nareszcie po dokładnem zbadaniu sprawy nabyliśmy tego przekonania, że obiedwie kaucje na zabezpieczenie ubytku zapisane, pominąwszy już że dokumenty ze stanowiska jurydycznego nie wytrzymają krytyki co do formy obranej, nie mają wartości praktycznej, gdyż obydwie sumy poprzedzone są długami, przewyższającemi może nawet wartość dóbr. Mówimy „może," bo pozycje poprzedzające nie dadzą się nawet ściśle obliczyć, jak n. p. obowiązek spłacenia długów z dóbr Udnowa, a te, które cyfrą mogą być objęte, przenoszą sumę 100.000 złr., nie mówiąc już o procentach rozmaitej i ciągle zmieniającej się wysokości.

Kończąc nie możemy się wstrzymać od tej z przebiegu sprawy wypływającej uwagi, że cała ta sprawa fundacji skarbkowskiej zawiera jakąś tajemnicę, od której klucz spoczywać musi gdzie indziej, jak w kieszeni kasjera. Ograniczony bowiem rozum poddańczy nie może pojąć, żeby Wydział krajowy mógł przez długie lata — a pewnie przez długi czas rósł niedobór na smutek kraju — nie dostrzedz ubytku tak wielkiego.

Jeszcze jeden podobny mankament w zarządzie funduszów publicznych wystarczy nieprzyjaciołom autonomji do postawienia dowodu jej zgubności dla naszego kraju.

Za deficytem pójdą komisje Wydziału krajowego (oby nie trwały długo!), za komisjami koszta, a wszystko skrupi się na fundacji skarbkowskiej.

Wypadałoby tedy zastanowić się nad tem, czy nie lepiej w obec niemożliwości ściągnięcia deficytu raczej zapisać go na rachunek strat, aniżeli nowe stwarzać koszta. Za pieniądze stracone nabyto przynajmniej cenną naukę postępowania w przyszłości z groszem publicznym.

Sprawy gmin i powiatów.

W uzupełnieniu podanych wyników wyboru do Rad powiatowych zapisujemy jeszcze następujące, które się odbyły dopiero w bieżącym miesiącu.

Do Rady powiatowej Bialskiej wybrani zostali z grupy najwyżej opodatkowanych: Oskar Gülcher, fabrykant i Jakób Gross, fabrykant; z grupy gmin miejskich: Franciszek Knihinicki, burmistrz, Jan Wilhelm Fox, zastępca burmistrza; Jan Kopeiński, członek gminy, Rudolf Seeliger, burmistrz; dr. Karol Bayer, emerytowany c. k. sędzia powiatowy; Wacław Lepiczek, budowniczy; Jan Fogt, właściciel fabryki sukna i dr. Jan Rosner, adwokat krajowy; z grupy gmin wiejskich: Stanisław Klucki, emeryt. ck. kapitan; Franciszek Krawczyk, wójt; Józef Stachura, wójt; Józef Adamski, wójt; Jakób Kozak, wójt; Wawrzyniec Żmuda, wójt; Jan Gwoźdź, wójt; Józef Kubica, wójt, Wojciech Korzonkiewicz, wójt, Józef Peterek, właściciel realności; Sebastjan Pacjana, rolnik.

Do Rady powiatowej Jarosławskiej wybrani zostali z grupy gmin miejskich: Karol Bartoszewski, burmistrz; Jakób Kaff, lekarz; Joachim Starosolski, c. k. radca sądu kraj.; Antoni Wierzbieniec, mieszczanin: z grupy większych posiadłości: Kazimierz Zaklika, właściciel dóbr; Edward Micewski, właściciel dóbr; Włodzimierz Younga, właściciel dóbr; Włodzimierz Ustrzycki, właściciel dóbr: Kazimierz Zbyszewski, przełożony obszaru dworskiego; Roman Zucker, dzierżawca dóbr; Jan Łysakowski, przełożony obszaru dworskiego i ksiądz Marceli Markiewicz, łaciński proboszcz.

Do rady powiatowej Mieleckiej wybrani zostali z grupy gmin miejskich: Józef Kłos, naczelnik gminy, Nikodem Marcinkiewicz, naczelnik gminy, Jędrzej Rusinowski mieszczanin, Abraham Kleinmann mieszczanin; z grupy większych posiadłości: Jan hr. Tarnowski starszy, Jan hr. Tarnowski młodszy, przełożony obszaru dworskiego, Władysław Żurowski, dzierżawca dóbr, Teofil Gumiński, dzierżawca dóbr, Mieczysław hr. Rey, Józef Kierwiński, dzierżawca dóbr, Antoni Fibich, notarjusz, Mieczysław Artwiński, właściciel dóbr, Aleksander Trzecieski, dzierżawca dóbr, Antoni Broniewski, właściciel dóbr; z grupy gmin wiejskich: Ks. Józef Knutelski, pleban, Zdzisław z Ziemblic Bogusz, właściciel dóbr, Józef Wilk, włościanin, Michał Berski, włościanin, Józef Czerwiński, włościanin, Jan Załuski, włościanin, Józef Lis, włościanin, Jan Kuzara, włościanin, Wojciech Sikora, włościanin, Józef Krawczyk, włościanin, Kazimierz Hyjek, włościanin, Adam Duszkiewicz, włościanin.

Do rady powiatowej pilznieńskiej wybrani zostali z grupy gmin miejskich: Ks. Jan Kolbuszewski, dziekan; Jędrzej Szur[illegible]wicz, mieszczanin; Ignacy Brudny, miesz[illegible]n; Stanisław Trześniowski, mieszczanin; [illegible] Nagawiecki, mieszczanin; z grupy więk[illegible] posiadłości: Stanisław Gorajski, właściciel [illegible]; Witold Łubiński, właściciel dóbr; Mie[illegible]aw Bobrowski, właściciel dóbr; Jan Kocha[illegible]ki, przełożony obszaru dworskiego; Włady[illegible] Fibich, właściciel dóbr; Bronisław Brzes[illegible]. k. notarjusz; Bronisław hr. Romer, właś[illegible] dóbr; Władysław Tworkowski, przełożo[illegible]zaru dworskiego; z grupy gmin wiejsk[illegible] Walerjan Brzozowski, właściciel dóbr; [illegible] Garbaczyński, właściciel dóbr; ks. W[illegible] Kowalik, proboszcz. Jędrzej Wałęga, w[illegible]in; Adam Kloc, wójt; Jan Kita, wójt; Jan[illegible]adzki, wójt; ks. Jan Długoszewski, prob[illegible] Jan Eminowicz, pensjonowany c. k. rotmistrz; Józef Miczka, wójt; ks. Antoni Piątkowski, proboszcz; dr. Ludwik Midowicz, c. k. notarjusz.

Żydaczów 24. grudnia. *(Grupa tabularna i miejska w Radzie powiatowej).* Każdemu czytającemu korespondencję z Żydaczowa w nr. 288 szanownego *Dziennika* z daty wczorajszej pod tytułem: „Trudności w ukonstytuowaniu Rady powiatowej", zdawać się musi, że walka między Rusinami a Polakami w powiecie naszym do olbrzymich wyrosła rozmiarów, skoro na tchnące duchem zgody i braterskiej miłości słowa radnego ks. Łopatyńskiego, radny Winnicki odpowiada, że o pojednaniu Polaków z Rusinami i mowy być nie może.

My, którzy na posiedzeniu ukonstytuować się mającej rady dnia 9. b. m. byli obecni; najpierw zaprzeczamy najuroczyściej jakoby słowa podobne z ust radnego Winnickiego wyjść miały, a następnie oświadczamy, że niemniej jak ks. Łopatyński, życzymy sobie zgody i spokoju, i wcale nie odmiennie od niego zapatrujemy się na zadanie rady powiatowej; dalej, że nierozumiemy co korespondent nazywa teroryzowaniem przez nas wybrańców z miast i posiadłości większych, których podobało mu się nazwać kliką, a którzy stanowimy poważną większość w radzie.

Że dnia 9. bm. do ukonstytuowania rady nie przyszło, nie było wynikiem walki zasad między obszarami większości i mniejszości; ta a ostatnia tak rychło opuściła salę zebrań, iż ani do walki ani do zgody czasu nie było, a powodem tego zdekompletowania posiedzenia było tylko na domysłach oparte: „smutne przekonanie i usprawiedliwione przeczucie", że wybór dwu członków z grupy posiadłości mniejszych, nie będzie uznany za ważny.

Większość gromadząc się u jednego ze swoich kolegów na poufną naradę, nie wiedziała, jak to korespondent czyni, w tym kroku nic zdrożnego, będąc zdania: że najpierw wyrobić się musi porozumienie i ostateczna zgoda z mniejszością, której jednakże nie chciała i nie chce bynajmniej większość uszczuplać należącego jej wpływu i zastępstwa w radzie i wydziale powiatowym.

Dzisiaj, gdy niepojętym dla nas sposobem, członkowie mniejszości lepiej od nas zdają się być poinformowanymi o rezultacie naszej poufnej narady, nie zaprzeczamy wcale, że większość na poufnem zgromadzeniu u radnego ks. Hofmana postanowiła głosować przeciw ważności wyborów dwu członków, z których jeden od początku istnienia rad powiatowych, każdym razem był usuwanym, drugi zaś jest człowiekiem, którego podniesiona przez korespondenta: „znana działalność publiczna" była może powodem jego wyboru do rady, ale jest także przyczyną, dla której go sobie większość w łonie rady mieć nie życzy.*)

Na tem kończymy naszą odpowiedź o której umieszczenie według zasady „audiatur et altera pars", szan. Redakcję prosimy. Resztę zarzutów zaś pozostawiamy bez odpowiedzi, gdyż są one natury czysto osobistej i jak korespondent zapowiada, mają znaleść załatwienie przed kratkami sądu.

Kazimierz Winnicki, Władysław Manasterski, Stanisław Pawlikowski, Michał Czaykowski, Edmund Dzieduszycki, Karol Gostyński, Erazm Małaczyński, Aleksander Hofman, Jan Bedlewicz, Tomasz Jaworski, Walery Maryański, Samson Gottlieb, Selig (Nieczytelny), Jacob Rosenmann.

*) Alluzja ta tyczy się obywatela Edwarda Füllera, burmistrza Rozdołu. Mimo całej bezstronności, z jaką postępujemy w sprawach publicznych, nie możemy przemilczeć przekąsu, który się zawiera w tej wzmiance o człowieku, mającym w kraju imię bardzo dobre, i rzetelnie zasłużone. Z przykrością dowiedzieliśmy się, że dla sparaliżowania jego pożytecznej działalności w gminie i powiecie wywołano przeciwko niemu proces karny o zdradę stanu, zaburzenie spokojności publicznej itp. na podstawie denuncjacji, która już dawno w naszym kraju nie miała przykładu. P. Füller bez wątpienia odpowie na oświadczenie szan. panów, a my możemy jedynie wyrazić nadzieję, że sprawa tak przykra zostanie w interesie powiatu załatwioną do przyszłego posiedzenia Rady, które jest naznaczone na dzień 11. bm. — Red.

Z pod Doliny. (*Nadużycie cerkwi w sprawach świeckich*). Bardzo rzadko wieści z okolicy tutejszej znajdują wyraz w dziennikach, a jednakże stosunki społeczne tych stron skutkiem pewnych właściwości w porównaniu z innemi obszarami kraju noszą cechę odrębną. Znanym jest powszechnie prąd idący od pewnego stronnictwa w kraju; które pod pozorem obrony rzekomo uciśnionej narodowości, nie gardzi żadnym środkiem do zasiewu nienawiści plemiennej między ciemnym i obałamuconym ludem; zgubny ten wpływ znajduje odpór skuteczny w okolicach zamieszkałych przez właścicieli większych posiadłości i oficjalistow prywatnych, a wychodzące ztąd sprostowania namiętnych przedstawień, trafiają bezwarunkowo do zdrowych pojęć

Kronika lwowska.

(Nowy Rok. Zapiski astrologiczne. Ważne wyjaśnienia w sprawie orderowej. Spis ludności. Panika w żeńskich sferach russkich. Tytuł pożądany. Teatr i Wydział krajowy. Nowe pismo)

Rzut oka na wypadki ostatnich 366 dni nie jest nużącym, po prostu bowiem nie ma na co patrzyć. Stoimy dokładnie na tym samym punkcie, na którym staliśmy dnia 1go stycznia 1880 — jeno o rok zbliżyliśmy się ku wieczności. Jest to rezultat przynajmniej negatywnie pomyślny, i na jego zasadzie możemy nowy rok rozpocząć skromnem życzeniem, aby, jeżeli nie ma być lepiej, to choć gorzej nie było. Życzenie to wszakże dotyczyć może tylko Galicji, bo „pod Prusakiem i pod Moskalem," jak mówią nasi rodacy w Ameryce, jeżeli tylko nie będzie trochę lepiej, to z pewnością będzie coraz gorzej, z całą więc usilnością modlić się wypada o polepszenie narodowego bytu w tamtych dwóch dzielnicach.

Przeświątkowaliśmy nie po lodzie i nie po wodzie, ale jako tako, Nowy Rok natomiast inaugurują potoki, płynące z każdej rynny. Kalendarz poddaje nas na rok 1881 panowaniu Saturna. Według astrologów, planeta ten jest gwiazdą smutną, ciemną i zimną, z kruszców reprezentantem jego jest ołów. Albertus Magnus przypisuje mu panowanie nad życiem i nad jego zmianami, nad naukami i budownictwem. Z części ciała ludzkiego, szczególną opieką Saturna zaszczycać się ma lewa noga. Według dzieła Pensy „de proroganda vita, aureus libellus," wydanego w Lipsku r. 1720, należy się mieć szczególnie na ostrożności w tych latach, w których panuje Saturn, planeta „bardzo złośliwy." Na podstawie tych wiarogodnych informacyj, możnaby przypuszczać, że będziemy mieli w tym roku przewagę Mazurów, jako urodzonych pod ciemną gwiazdą, że „ołów" odegra niemałą rolę w wewnętrznym cywilizacyjnym rozwoju niektórych państw, np. rosyjskiego, że podagry wystrzegać się należy mianowicie w prawej nodze, że gmach sejmowy doczeka się wykończenia, i że hr. Krukówiecki będzie miał otwarte pole do mnóstwa złośliwych uwag. I oto wszystko, co znalazłem w zasobach mojej astrologicznej erudycji, jeżeli kto chce dowiedzieć się czego więcej, to niechaj się uda do prof. Zbrożka, który powinien w tej mierze być więcej fachowym odemnie.

Obszerniej jestem wstanie wyjaśnić kwestję orderową, która wczoraj wybuchła z powodu dekoracji, udzielonej hr. Ludwikowi Wodzickiemu. Dwa najwyższe ordery austrjackie, św. Szczepana i Leopolda, mają po trzy klasy, zwane: krzyżem wielkim, komandorskim i kawalerskim. Do wielkiego krzyża należy wielka wstęga i gwiazda, krzyż komandorski nosi się na szyi, kawalerski na piersiach. Trzeci order, żelaznej korony, założony przez Napoleona I. a wznowiony przez Franciszka I. składa się także z trzech klas, które odróżniają się tak: krzyż kawalerski 1szej, 2giej albo 3ciej klasy. Najwyższą jest klasa I i odpowiada wielkiemu krzyżowi innych orderów; dekoracja jej składa się z wielkiej wstęgi niebiesko-żółtej, i z ośmiokątnej gwiazdy, na której jest napis: „Avita et aucta." Najniższa klasa tego orderu daje prawo szlachectwa (Ritterstand) wyższe, prawo do tytułu barona, jeżeli go kto nie posiada, lub hrabiego, jeżeli kto już jest baronem. Kawalera 1szej klasy tytułuje cesarz w listach prywatnych „*Unser Vetter*." Z tego zaś wszystkiego wynika, że jeżeli mianowano hr. Wodzickiego kawalerem 1szej klasy, to nadano mu tem samem wielką wstęgę, i tym sposobem wersja *Czasu* i wersja *Dziennika* wychodzą na jedno! Proszę atoli przyznać, jakie to szczęście dla szanownej publiczności mieć tak głęboko uczonego kronikarza, jak niechwalący się jej sługa: niech tylko powstanie najmniejsza jaka wątpliwość, a ja, jak w dym, do encyklopedji Majera i rozstrzygam na poczekaniu najbardziej zawikłane zagadnienia. W dodatku muszę jeszcze i to przytoczyć na moją pochwałę, że wcale nie jestem dumnym z rezultatu, ani też na „rezultat" moich głębokich badań, ale owszem gotów jestem każdego czasu polemizować „za pan brat" z p. Jeskem, niemniej jak z panem Choińskim, albo z obydwoma razem.

„Na rezultat" spisu ludności, ale nie z tego rezultatu będzie ponoś mógł być dumnym tłumacz instrukcji odnośnej na język polski. Pan K. Wentzel z Krakowa umieścił w *Czasie* inserat, wołający o litość, ażeby mu kto wytłumaczył to tłumaczenie, i obiecuje nawet przyzwoitą nagrodę. Pokazuje się, że nikt nic wie, jak wypełniać rubryki, a ponieważ są między niemi takie, jak „głuchoniemy," a nawet „głupowaty" (*sic!*) więc zachodzi obawa, że w ostatecznym rezultacie liczba kalekróżnego rodzaju różnić się będzie mocno od rzeczywistej. Na wszelki wypadek dziwna to pretensja, ażeby się kto sam przyznał do tego, że jest „głupowatym," albo też ażeby kto napisał o własnej niezamężnej córce, iż jest już w owych latach, w których Chrystus Pan oddawał się dziełu nauczania ludzkości i poniósł śmierć krzyżową dla jej zbawienia. We Francji czynność spisu ludności powierzaną bywa komisjom rządowym. Jeszcze i w ten sposób rezultat nigdy nie może być dokładnym, ale pozostawiając rzecz właścicielom domów i głowom rodzin, sprowadza się konfuzję, z której statystyka nie wiele będzie miała pożytku. Jedni boją się, że spis ludności ma na celu zaprowadzenie podatku „pogłównego," inni z innych powodów fałszywie wypełnią rubryki.

Dowiaduję się z *Czasu*, który z szczególnego amatorstwa poświęca się teraz bardzo pilnie lekturze *Słowa*, że organ ten windykuje pod względem językowym dla narodowości russkiej wszystkie ex-popadianki, które wyszedłszy za mąż za ludzi świeckich, używają obecnie języka polskiego. Z innej natomiast strony słyszę, że ten i ów „dobrodziej" miał się z pyszna, gdy chciał w odpowiedniej rubryce konskrypcyjnej umieścić, że jego „dobrodziejka" mawia po rusku, doniesiono jej bowiem, że w takim razie nie wolno jej będzie pokazywać się w mieście w kapeluszu, ani też używać pończoch i trzewików. Nie wiadomo mi, kto wymyślił ten najnowszy *udar* i *hnet* na nasze kochane siostry i inne „*żeńszczyny*" russkie. Na każdy sposób, piękniej nierównie postępuje sobie Kraków, dając składki na dom wychowania dla dziewcząt unickiego obrządku, zbierane z upoważnienia X. biskupa Sembratowicza.

Kiedy Kraków pamięta o Rusi, wypada, ażeby i Ruś nawzajem pamiętała o Krakowie. Dzięki tamtejszej partji, przybywa nam coraz więcej tytułów, godności i orderów, a większa ich część dostaje się wschodniej połowie kraju. O sobie samych bracia Krakowianie najmniej pamiętają, a przecież jest jeden tytuł, który im się słusznie należy, i którego przywrócenie powitalibyśmy wszyscy z przyjemnością. Wszak biskup krakowski, jako taki, jest de jure księciem Siewierskim, i powinien nim być de facto. Z godnością taką książęcą połączone jest według prawa krzesło w Izbie panów Rady państwa, i nie byłoby bez korzyści dla kraju, gdyby obok milczących wielmożów i prałatów naszych zasiadł tam taki niezaprzeczony luminarz, jak ks. Albin Dunajewski. Partja postępowa takżeby na tem nie straciła, bo austrjacka Izba panów w w ogóle nie jest instytucją postępową.

Konkurs teatralny został rozstrzygniętym, jak mówią, po walce między reprezentantami miasta i Wydziału krajowego, z porażką tych ostatnich, którymi byli p. Walerjan Podlewski i dr. Wereszczyński. Obecnie zaś donoszą, że w dodatku cały Wydział uledz ma radykalnemu— zgrocholeniu. *Szczutek* cytował raz jakieś przysłowie gródeckie, które powiada: „perebułyśmo *bassama*, perebudemo i *teremtete*." Na wszelki wypadek, nowy marszałek nie będzie gorszym od swoich poprzedników. Co się zaś tyczy teatru, można być pewnym, że mu zmiana na złe nie wyjdzie — członkowie ankiety w większości swojej zapomnieli bowiem wśród głębokich studjów historycznych nad przeszłością sceny lwowskiej, że malkontenci z r. 1869 byli jeszcze większymi malkontentami w r. 1880.

Nie byłby to nowy Rok, gdyby nie mówiono o zakładaniu jednego przynajmniej nowego pisma politycznego. Tym razem twierdzą, że komuś wszystkie pisma lwowskie, nie wyjmując i *Gazety Lwowskiej*, wydały się niedość konserwatywnemi i spokojnemi, i z tego powodu pragnie założyć organ jeszcze konserwatywniejszy i spokojniejszy, któryby literalnie nikomu wody nie mącił. Requiescat in pace, et nos requiescamus in illo!

Jan Lam.

chłopskiego rozumu, jak świadczą najświeższe wybory do Rady państwa. Inaczej ma się rzecz w naszych górach, gdzie żadna prywatna zapora nie wstrzymuje zapędów propagandy, płaszczykiem nacjonalizmu okrytego carosławia. Postępowanie taktowne przestawiające ludowi na rzetelności historycznej oparte uprawnienie narodowości ruskiej, połączone z godziwemi środkami pomocy do rozwoju moralnego i materjalnego naszego ludu, praktykowane przez światłych i godnych obywateli ruskich nietylko jest usprawiedliwionem, ale doznaje poparcia ze strony inteligencji polskiej, a motorowie takich czynów cieszą się powszechnym szacunkiem, gdy przeciwnie wybuchy bezwzględnej nienawiści, mające na celu jedynie przewrót i burzenie tego, co jest, dążą widocznie do opanowania ludu, do władzy teraz piastowanej na zgodę ludności przez ludzi rozumu i zasługi. Zazdrość namiętna zaślepia tak dalece tych narzucających się ludowi przewodników, iż bez względu na kapłański charakter, zamiast słów przebaczenia i miłosierdzia w świątyni Bożej, wpajają nienawiść do wyznawców jednej wiary, do mieszkańców jednej wspólnej ziemi, a często i jednej wspólnej zagrody.

Szczęściem fakta takie stoją odosobnione, bo przeważna część duchowieństwa gr. kat. kieruje się poczuciem prawdziwie chrześciańskiem i szacunkiem godności powołania i osoby — a liczne wybryki zapominających się potępia sam lud, jak świadczy następujące zdarzenie.

[illegible] grudnia br. odbył się wybór do [illegible] w Dolinie [illegible] gmin wiejskich, przy [illegible] prawyborcy z Mizunia dali głosy p. A. [illegible] marszałkowi Rady [illegible] wyborcy według zwyczaju [illegible] do Nowoszyna [illegible] k. k. z Wołdzirza przy [illegible] z ewangelją [illegible] zawołał: „Marsz z widły, wy zaprodały hromadu!" — a potem z kazalnicy napiętnował ich powtórnie jako zdrajców narodowości, rozkazując im opuścić cerkiew! Działo się to 21. listopada br. Dotknięci taką obelgą wobec zgromadzonego ludu podczas nabożeństwa prawyborcy z Mizunia Nykoła Kładun, Michał Melnik, Jurko Kościów, Demko Sanczak i Fedor Klym (prawyborcy) i Michał Ruśków, radny z Mizunia, udali się ze skargą do c. k. starostwa o terroryzowanie przekonań politycznych i w związku będącej wolności głosowania, a do c. k. sądu o obrazę honoru i profanowanie służby Bożej.

Zawsze prawidłowe, pełne taktu i godności postępowanie c. k. władz naszych daje rękojmię, iż w powyższym wypadku także umilkną wszelkie względy osobiste dla zasady „*fiat justitia — pereat mundus*."

Przy końcu muszę nadmienić o nowym niezwykłego rodzaju przemyśle pewnej agencji bankowej w Dolinie. Otóż reprezentant tego ogólnorolniczo kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny p. T. B. w braku zajęcia operacjami kredytowemi, otworzył w biurze swojem azylum dla malkontentów wszystkich stronnictw połączone z wyrobem rekursów i protestów przeciw wszystkim i wszystkiemu — z dodatkiem wycieczek osobistych i skandalicznych intryg. Nie wiadomo jaki zysk przynosi to szlachetne zajęcie swemu twórcy, ale wiadomo, że takie pokątne biuro podżeganiem namiętności w niedowarzonych głowach pieniaczy russkawo-nationalytetu demoralizuje klientów, choćby dla tej prostej przyczyny, że przywódca tej szanownej kliki, powoduje się instynktem pewnego zwierza oszczekującego mniemanych wrogów z po za płotu.

O wyniku niniejszej pożałowania godnej sprawy nie omieszkam we właściwym czasie donieść.

Sprawy zagraniczne.

Bern 26. grudnia. Wczoraj odebrał sobie życie wieczorem około 9ej godziny na publicznej promenadzie radzca związku szwajcarskiego Anderwert, wystrzałem z pistoletu. Fridolin Anderwert urodził się w Emmishofen w kantonie Thurgau w r. 1828. Poświęciwszy się naukom prawniczym został później radcą rejencyjnym w Thurgau, następnie powołany do rady narodowej, a wreszcie w dniu 22. października 1874 z powodu swych znakomitych wiadomości prawnych powołano go do nowo ukonstytuowanego sądu związkowego, a w dniu 10. grudnia 1875 do rady związkowej, w której stał na czele wydziału sprawiedliwości i policji. W dniu 10. grudnia 1879 wybrało go zgromadzenie związkowe na wiceprezydenta rady związkowej na r. 1880, a następnie prezydentem. Anderwert był kawalerem, i tak z powodu swego trybu życia jak i różnych czynności urzędowych narażonym był nieraz na zjadliwe wycieczki prasy szwajcarskiej. Jeden z przyjaciół jego, lekarz, radził mu, aby dla wzmocnienia swych sił fizycznych zwolnił się na pewien przeciąg czasu od obowiązków. Anderwert jednakże nie usłuchał tej rady. W ostatnim czasie bawiła u niego matka i siostra. W dniu śmierci zjadł z niemi kolację, poczem rozmawiał jeszcze z kanclerzem związku Schiessem i udał się na przechadzkę. Krótko po tem znaleziono go trzech chłopaków leżącego bez życia na ławce. Strzelił sobie w usta i kula wyszła tyłem głowy. Śmierć musiała natychmiast nastąpić. Ciało zaniesiono do mieszkania, gdzie następnego dnia nastąpiła sekcja lekarska. Okazało się przytem, że Anderwert przedtem już czy później musiał zapaść na mózgową chorobę, organa bowiem mózgowe były mocno nadwerężone i Anderwert powinien był przez dłuższy czas wstrzymać się od wszelkiej umysłowej pracy i zażywać spokoju. To też mimo znanej bystrości umysłowej na ostatniem posiedzeniu związku zauważano ogólnie, że wota Anderwerta nie odznaczały się ani trzeźwością poglądów ani logicznem uzasadnieniem. Wedle *Germanji* był Anderwert, lubo w katolickiej wychowany wierze, wielkim nieprzyjacielem katolickiego kościoła i zaciętym zwolennikiem walki kulturnej. On też głównie przyczynił się do złożenia z biskupiego urzędu biskupa Lachat z Bazylei.

Petersburg 27. grudnia. Czytamy w *Gołosie* co następuje: „Sąsiadów naszych (t. j. Niemców) niepokoją bardzo pojawiające się w ostatnich czasach artykuły w naszych dziennikach o pogodzeniu się z Polakami. Widmo panslawizmu rysuje się przed oczami publicystów niemieckich w całej grozie, widmo Rosji słowiańskiej znajdującej w swej polityce międzynarodowej punkt oparcia nawet w tym narodzie, który według ich pojęć winien być zawsze narzędziem intryg naszych zachodnich najserdeczniejszych. Nadchodzi już czas, mówią oni, w których rząd rosyjski zrobi ustępstwa narodowości polskiej odnośnie do języka, sądu i szkoły, w obo[redacted] żywią nadzieję o możliwości dalszych [redacted] w kierunku pogodzenia się. Przedews[redacted] przy tem pierwszem stosunku mi[redacted] nieprzejednanymi dotąd wrogami, odpowiada[redacted] przedstawiciele narodowości niemiecki[redacted] zajmujący wysokie stanowiska w służbie pa[redacted] wej cesarstwa rosyjskiego o charakterze [redacted] urzędników i inżynierów i t. d., k[redacted] miejsca dostaną się Polakom, już teraz [redacted] wypierających Niemców na[redacted] jeszcze w i[redacted] niej ziemi, z prowincyj nadbałtyckich.

Przyt[redacted] ten ustęp dosłownie, gdyż mamy on w[redacted] obawy Niemców wobec niczem jeszcze w t[redacted] nieuzasadnionej możliwości pogodzenia [redacted] dwóch narodów. Obawy te, dotąd powtarzany[redacted] nie oparte i fałszywe, winny zwrócić uwagę kogo należy, że najgorszą polityką jest polityka drażnienia i tępienia tego co się nie da wytępić, oraz, że przyszłość ludów i wielkich mocarstw leży nie w hegemonji jednego ludu nad drugim, ale w swobodnym rozwoju sił wszystkich czynników państwowych. Niemcy dobrze to wiedzą i dla tego obawiają się nawet widma".

Molwa donosi w formie pogłoski poczerpniętej z obcych dzienników, że policja niedawno przyaresztowała niejakiego Michajłowa, który brał bezpośredni udział w wybuchu w pałacu Zimowym i dopomagał Chałturynowi. Znaleziono przy nim spis całej partji rewolucyjnej.

Do Londynu nadeszła wiadomość przez Persję, jakoby g. Skobelew obległ Geok-Tepe w 10,000 żołnierza ze 100 działami; rezerwy umieścił generał o 6 kilometrów od Geok-Tepe w miejscowości Ekmak-Batyr-Kała, gdzie też się znajdują składy żywności i furażu, dla większego bezpieczeństwa przykryte szańcami. Tekińcy postanowili raczej zginąć co do jednego, aniżeli się poddać; dwóch parlamentarzy wysłanych przez generała, zaraz zamordowali.

Baron Ungern Szternberg, dowódzca jednego z pułków kozaków kaukazkich, został skazany za przyswojenie pieniędzy skarbowych w kwocie przeszło 78 rubli, na wydalenie ze służby i zesłanie do gubernji Samarskiej.

Podpułkownik Bubnów, jeden z sędziów śledczych w sprawie spółki Kohan, Horowitz et Greger zastrzelił się z powodu, że wykradziono mu bardzo ważne papiery kompromitujące spółkę.

Nowosti donoszą, że w obecnej chwili między ambasadą niemiecką w Petersburgu a rosyjskiem ministerjum spraw zagranicznych prowadzi się bardzo ożywiona korespondencja. Ambasada niemiecka żąda, żeby władze pograniczne rosyjskie działały z niemieckiemi zgodnie w sprawie chwytania przestępców, należących do kółek socjalistycznych.

KRONIKA.

Lwów 31. grudnia.

Od Belwederczyka, podpułkownika Karola Paszkiewicza, otrzymujemy podziękowanie, wystosowane do obywateli miasta Lwowa:

Z powrotem do mego zacisza, do mego tułaczego poddasza, poczytuję sobie za pierwszy obowiązek przesłać zacnym obywatelom stołecznego miasta Lwowa głębokie, serdeczne podziękowanie za braterskie przyjaźne polskie przyjęcie, jakiego doznałem od mieszkańców tego patrjotycznego grodu. Przyjęcie to tyle chlubne, tyle zaszczytne dla mnie, pozostało głęboko wyryte w mom sercu; jest to najwyższa i najcenniejsza nagroda, jaka tylko mogła mnie spotkać i osłodzić cierpienia półwiekowego tułactwa. — Dzięki Wam raz jeszcze, zacni Rodacy, przyjmijcie łaskawie tych słów kilka podyktowanych wdzięcznością, którą poniosę z sobą do grobu i zachowajcie zgrzybiałego weterana w waszych braterskich sercach i pamięci.

Karol Radwan Paszkiewicz,
Belwederczyk, podpułkownik b. w. p.

Namiestnik hr. Potocki powrócił dziś do Lwowa.

Hr. Wodzicki Ludwik przybędzie dziś wieczorem do Lwowa dla pożegnania Wydziału kraj., a 4. stycznia powraca do Wiednia.

Na rok nowy. Kilka zaledwie godzin przedziela nas od nowego roku, do którego zazwyczaj przywiązujemy tyle nadziei, tyle wróżb szczęśliwej przyszłości. Ochoczo i głośno obchodzono narodziny nowego roku, niegdyś — za szczęśliwej przeszłości. Strzelały korki szampana, krążyły z rąk do rąk potężne roztruchany, gdzieś po przodkach odziedziczone; dziś, szampan djabelnie zdrożał, starożytne kulawki pokryły się w muzeach i zbiorach archeologicznych, a Sylwestrowe bale, niegdyś tak głośne po całej Polsce, należą już do świata legendowego. Na sucho więc sobie życzymy „dosiego roku," bo dodatki do podatków i podatki od dodatków nie pozwalają na żadne, choćby najlżejsze wybryki. Sit sibi — gdy nie można inaczej. Przyjmijcie i od swego kronikarza, łaskawi czytelnicy, życzenie wesołego nowego roku — niech wam on spełni wszelkie życzenia i otworzy wam wrota do pomyślniejszej przyszłości.

Raduj się ziemio, nowa kolenda kompozycji p. Czubskiego, znanego zaszczytnie muzyka, wykonaną będzie w dzień nowego roku, w kościele Dominikanów o godzinie 10½. Utwór ten pisany na dwa sopranowe głosy wykonają panie S. i Sch.

Dar. Na wniosek jeneralnego dyrektora kolei Karola-Ludwika postanowiła rada nadzorcza tejże kolei, uznając ogólną pożyteczność założonej staraniem Towarzystwa pedagogicznego szkoły przemysłowej w Przemyślu, udzielić nowej tej instytucji 100 zł. jako jednorazową subwencję.

Dla pogorzelców Krzywczyc odbędzie się w środę 5. stycznia w teatrze koncert symfoniczny pod kierownictwem p. L. Marka. Komenda wojskowa ofiarowała uprzejmie bezpłatnie współudział trzech kapel wojskowych, a kapelmistrze Panhans, Hopf i Fischer na przemian dyrygować będą orkiestrą z najlepszych członków trzech kapel złożoną. Wykonane będą dzieła Berlioza, Wagnera, Lachnera, Webera i Legenda o Bolesławie Śmiałym i Św. Stanisławie, L. Marka. Pan Douillet prócz utworów solowych, odegra na fortepianie koncert Webera z tow. orkiestry. Nie wątpimy, że koncert wypadnie świetnie, gdyż prócz zajmującego programu, dokłada starania liczny komitet, zajmujący się tym koncertem, w skład którego wchodzą pp. Dawid Abrahamowicz, W. Podlewski, bar. Kelner i wiele wpływowych osobistości naszej stolicy. Dyrekcja teatru ofiarowała salę na koncert bezpłatnie.

Drugi wieczór galic. Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem dyrektora K. Mikulego odbył się w środę i zgromadził jak zwykle na te wieczorki szerokie grono melomanów. Program rozpoczęto Kreuzerowską sonatą Beethovena, którą panna H. i p. Brukman wykonali ku powszechnemu zadowoleniu. W pierwszej części może było czuć za mało siły tonu w fortepianie, lecz sowicie wynagradzały to subtelna czysta gra i zrozumienie arcydzieła. Szczególne uznanie zyskały warjacje, z wielką delikatnością oddane i prześliczne frazowanie tak na fortepianie jak i na skrzypcach. Była to walka dwóch instrumentów o palmę zwycięstwa. Czajkowskiego Andante z kwartetu smyczkowego zentuzjazmowało publiczność; każdy z czterech intrumentów pojął temat swój doskonale i oddał z prawdziwą poezją. Rubinsteina duet odśpiewali pp. C. i K. z elegancją, a program koncertu wypełnili godnie panna O. i p. Wollmann dzielnem wykonaniem tria fortepianowego Dworzaka.

Dr Longchamps, fizyk szpitala siόstr miłosierdzia, podaje do publicznej wiadomości, że ponieważ restauracja i urządzenie szpitala siόstr miłosierdzia pod l. 1 ulica Teatyńska ukończone zostały, przeto przyjmowanie chorych a biednych, odpowiednio do reguły zgromadzenia siόstr miłosierdzia, rozpocznie się dnia 2. stycznia 1881 r.

Medale pamiątkowe. Na liczne reklamacje o zaprenumerowane w naszej redakcji medale jubileuszowe odpowiadamy, powołując się na poprzednie nasze ogłoszenie, że takowe rozesłane zostaną dopiero w połowie stycznia, gdyż wcześniej, dla licznych przeszkód, których komitet nie był w stanie usunąć, rozsyłka nastąpić nie mogła.

Pan Mikorowicz, urzędnik galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie, wydał nader praktyczny podręcznik do obliczania procentów, do którego dołączył tabelę procentową. Dziełko to, jako zestawione nader sumiennie i pracowicie, zasługuje na rozpowszechnienie.

Najnowsze tańce. Wielce zasłużona tutejsza firma księgarska p. Karola Wilda, wydała w nowej edycji, od dawna wyczerpane a ulubione tańce: Hopfa: „Modebilder" walce i Madurowicza „Krakowiacy i Górale" kadryle.

„Przyrodnik." Pod powyższym tytułem wychodzi już od lat dwóch w Tarnowie pisemko, które, jak sam tytuł określa, poświęcone jest przyrodoznawstwu krajowemu, a jako trzymane w tonie popularnym przystępne jest dla kół bardzo szerokich. W ostatnich numerach *Przyrodnik* pomieścił ciekawy artykuł o węglu kamiennym, w przerobieniu z niemieckiego przez p. Macieja Wszelaczyńskiego, na który zwracamy uwagę, jako na rzecz traktującą przedmiot ten bardzo wyczerpująco.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu mianowała adjunktami podatkowymi: sierżanta rachunkowego 45go pułku piechoty Karola Dziurę, sierżanta rachunkowego 68go bataljonu obrony krajowej Jana Baruckiego; dalej praktykantów podatkowych: Stan. Skibińskiego, Józefa Zasławskiego, Karola Szulisławskiego, Artura Woźniaka, Kazim. Krasickiego, Aleks. Macelucha, Wład. Nawratila, Teodora Jaworskiego, Kazim. Tuchowskiego, wreszcie kalkulanta rachunkowego Bron. Wiczyńskiego.

Dr Bernhard Löwenstein, kaznodzieja tutejszej izraelickiej gminy wyznaniowej i poseł na Sejm krajowy, ofiarował ze swej płacy rocznie kwotę 50 zł. na podwyższenie dotacji izraelickiego duszpasterza w tutejszych zakładach karnych na tak długo, dopóki w swym urzędzie pozostawać będzie. Ofiarność szlachetnego dawcy, dbałego o moralne podniesienie izraelickich więźniów w zakładach karnych będących, podaje dyrekcja z uznaniem do wiadomości.

Wyrodna matka. Wczoraj po południu przy ul. Teatyńskiej l. 23 rzuciła do kanału nowonarodzone dziecię Marja Szkarlata.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 30. grudnia. Skradziono panu A. P. z pomieszkania l. 17 ul. Murarska złoty zegarek z łańcuszkiem; pani D. S. ze sklepu l. 12 ul. Kopernika parę butów z ross. skóry, parę nowych hamburskich bucików, parę bucików z cielęcej skóry, 2 nowe buty nieparzyste, parę krojów rosyjskich i bronzowe palto. — Złożono w policji białą spodnicę znalezioną na wałach hetmańskich. — Pani A. S. zgubiła 3 sznury korali.

Teatr. Dziś w piątek dnia 31. grudnia „Rok 1880!" przegląd sceniczny w 9 odsłonach. 1) Kwartet z aktu 4 opery Verdi'ego p. n. „Rigoletto." 2) Scena w uwięzieniu z tragedji Juljusza Słowackiego p. n. „Mazepa." 3) Duet z aktu 1 opery komicznej z muzyką R. Genée p. n. „Kadet okrętowy." 4) Scena obłąkania z aktu 3 opery Donizettego p. n. „Łucja z Lammermoru." 5) „Świeczka zgasła," komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca). 6) Arja z chórem z aktu 1 z opery kom. J. Offenbacha p. n. „Sinobrody." 7) „O chlebie i o wodzie," krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami, przekład Juljana Miłkowskiego. W roli Elizy wystąpi po raz pierwszy pani Leontyna Lewicka. 8) Scena z aktu 3 opery Verdiego p. n. „Bal maskowy." 9) Tercet z aktu 3 opery komicznej z muzyką F. Soupp'ego p. n. „Boccaccio."

* W poniedziałek dnia 3. stycznia r. p. po raz pierwszy po powrocie z Krakowa wystąpi w roli Vauclina w „Safandułach" p. Gustaw Fiszer.

Jarosław 28 grudnia. Ktokolwiek przypatrzy się z bliska stosunkom towarzyskim inteligencji w miastach prowincjonalnych, ten przyzna, że żywioł dodatni w niej przeważa i że znaczna większość gotowa w każdej chwili do ofiar na cele szlachetne, jeżeli tylko znajdzie się ktoś energiczniejszy, który dobrym przykładem da niejako inicjatywę. Jako dowód przytaczam dwa towarzystwa tutejsze: bursy imienia Kopernika i bratniej pomocy, których wzrost i rozwój pomyślny, w obec narzekań na apatję i brak ofiarności w naszym kraju, godzi się podać do wiadomości publicznej. Na szczególną uwagę zasługuje towarzystwo bursy. Zawiązane przed kilku laty i opierające byt swój na wkładkach miesięcznych, uiszczanych przeważnie przez inteligencję naszego miasta, posiada obecnie 4800 złr. kapitału żelaznego i własny dom wartości 5000 złr., w którym 18 uczniów ma całkowite utrzymanie. Po za bursą udzielano wsparcie 15tu uczniom odznaczającym się pilnością i dobremi obyczajami. Przychód w b. r. wynosi 1725 złr. w gotówce i 395 złr. w naturaljach, ofiarowanych przez zacne obywatelstwo okoliczne. Jakkolwiek kwota to nieznaczna, zaoszczędzono z niej 766 złr., z tych odłożono do kapitału żelaznego 500 złr. Wydatki na wyżywienie jednego ucznia wypadły dziennie na 13 ct., a należy dodać, że pożywienie lubo nie wykwintne, jest obfite i posilne. — Tak świetne rezultaty zawdzięcza towarzystwo nieznużonej pracy dyrektora zarządu p. J. Dimla i sumiennej gospodarce ks. Wojnara, gospodarza bursy; to też wyrazy szczerego uznania i wdzięczności, okazywanej im na walnem zgromadzeniu w b. m. są jedyną nagrodą za ich ojcowską opiekę nad losem ubogiej młodzieży. Zgromadzenie wynurzyło również podziękę hr. Stefanowi Zamojskiemu, prawdziwemu protektorowi bursy, za jego szczodre dary i obrało go przez aklamację prezesem swoim na rok następny. Gdy tedy w sprawach dobroczynności panuje jedność, w życiu towarzyskiem zaznaczyć musimy niestety rozdwojenie. Istniejący przed laty przedział wprawdzie ustał od chwili gdy „czytelnia" mająca cechę narodową, połączyła się z kosmopolitycznem kasynem. Mimo to różnica zapatrywań i wzajemne niechęci członków tych dwóch towarzystw przetrwały tę furję. Kwestją sporną był dotychczasowy statut kasyna, prawdziwie godny zabytek z epoki germanizacji, orzekający, że sprawozdania, protokoły, w ogóle urzędowanie odbywać się ma w języku polskim i niemieckim. Znaczna większość domagała się stanowczo reformy statutu i usunięcia tej anomalji, opierając się na zasadzie, że oficerowie pułków krajowych powinni władać językiem polskim. Wydział kasynowy odłożył te słuszne żądania ad acta, zapewne przez wzgląd na członków wojskowych; na walnem zgromadzeniu w grudniu [illegible]

KNIAŹ MICHAŁ GLIŃSKI.

Szkic historyczny

przez

Ludwika De Laveaux.

(Dokończenie)

Po ustąpieniu nieprzyjaciela, król, wyprawiwszy jeńców przodem, powrócił do Wilna, księciu Ostrogskiemu zaś polecił, aby korzystając ze zwycięstwa, starał się odzyskać spiesznie zamki, zajęte przez Moskali na początku wojny. Polacy wszakże uszczęśliwieni zwycięstwem, trawili czas na ucztach i dopiero w miesiąc posunęli się dalej. Odebrali więc tylko Mścisław, Krzyczew i wszystkie pomniejsze zamki, ale odzyskanie Smoleńska nie powiodło się, jakkolwiek twierdzę tę łatwo można było zająć, gdyby część wojska była przyszła tam niezwłocznie po bitwie orszańskiej. Zostawiono więc Wasylowi dosyć czasu; ten też wzmocnił załogę i zaopatrzywszy twierdzę, powierzył jej obronę namiestnikowi swemu Szujskiemu, sam zaś, obawiając się wpaść w ręce polskie, z nadzwyczajnym pospiechem powrócił do Moskwy. *) — Szujski przytłumił spisek stronników królewskich i kiedy ks. Ostrogski podstąpił pod Smoleńsk, oparł mu się tem łatwiej, że Polacy nie mieli ze sobą wielkich dział; prócz tego nie dostawało im żywności, a zima już się zbliżała. Nie mogąc tedy zdobyć twierdzy, odstąpił ks. Ostrogski od oblężenia; wojsko, wyjąwszy kilku tysięcy zaciężnych, rozpuszczono, pozostałym wyznaczono miejsca na leże zimowe, a król wynagrodził hojnie tych żołnierzy, którzy ponieśli szkodę, zwłaszcza w koniach. **)

Gliński domyślał się, jak to już powiedziałem, [illegible] po zajęciu Smoleńska, dotrzymania danego mu przez Wasyla przyrzeczenia, ale gdy się ujrzał zawiedzionym, a w. książę nawet szydził sobie z niego, przemyśliwał nad tem, jakby się mógł znów pojednać z królem i ojczyzną, a to tem więcej, że nie mógł się oswoić ze społeczeństwem, w którem przyszło mu żyć od czasu, gdy się wydalił z Polski. Wprawdzie przez to, że w. książę poślubił Helenę, córkę zmarłego w Moskwie brata Michałowego, Wasyla, zyskał Gliński wpływ na dworze moskiewskim jeszcze znaczniejszy, niż przez swoje zdolności, jednakowoż przyzwyczajonego do wielkich dostatków, do wolności prawie udzielnego pana, do obcowania z ludźmi wykształconymi i zażyłości z monarchami, jak król Aleksander i cesarz Maksymiljan, służalcze znaczenie zadowolnić nie mogło; użyty więc jako ślepe narzędzie, a później wyśmiany, trapiony nadto tęsknotą, tem więcej uczuł odmówienie mu Smoleńska i czekał tylko na sposobność porozumienia się z królem. Jakoż Władysław, starając się zjednać bratu pokój, podjął się pośrednictwa i przyrzekł Glińskiemu łaskę króla. Wtedy Gliński wysłał do króla Zygmunta z prośbą o przebaczenie, oświadczając oraz chęć opuszczenia sprawy moskiewskiej i powrót na Litwę. Król udzielił tej wiadomości trzem powiernikom swoim, a czy to z przyczyny bojaźni, czy nienawiści niektórych panów litewskich do Glińskiego, dość na tem, że potajemnie doniesiono o tem w. ks. Wasylowi *), a ten we wrześniu, tuż przed bitwą orszańską, kazał uwięzić Glińskiego, przy którym znaleziono listy króla Zygmunta, zaręczające mu przywrócenie do łaski. Również dostał się do więzienia Trepka, poseł od króla Władysława do w. ks. Wasyla i Jeżowski z Warszawy, podkomorzy królewski, który miał podwójne polecenie, staranie się u w. księcia o list żelazny dla Pisona, legata papieskiego i prowadzenia układów z Glińskim.

Uwięziwszy Glińskiego, stawili go Moskale najprzód przed Wasylem w Smoleńsku, zkąd go powieźli do Wiazmy; tam zakuto go w kajdany i odesłano do Moskwy, gdzie został wtrącony do więzienia. **) O jego uwolnienie długi czas starała się jego synowica, a żona w. księcia, Helena i cesarz Maksymiljan. Dopiero w r. 1526 wypuszczono go na wolność i znów uzyskał zaufanie w. księcia Wasyla, który umierając w r. 1533, w obawie przed braćmi swymi, uczynił Glińskiego, jako człowieka zdolnego i mającego stosunki z panującymi domami, opiekunem swych małoletnich synów, zrodzonych z Heleny. Ale gdy później księżna wdowa gorszące wiodła życie i srogo się obchodziła z braćmi zmarłego męża, których kazała powtrącać do więzienia, napominał ją Gliński, przez co ściągnął jej gniew na siebie. Helena wraz z kochankiem swym, Owczyną, kazała stryja wzroku pozbawić i powtórnie wtrącić do więzienia, w którem dokonał życia. Niegodziwa synowica została później także otruta w więzieniu.

Od Trepki, po uwięzieniu go chcieli Moskale wydobyć potrzebne sobie zeznania, przymocowano go więc do drewnianego rożna i pieczono przy ogniu, ale nic nie zeznał. Również Jeżowskiemu wiercono nogi i wbijano szpilki za paznokcie, ale także nie powiedział nic więcej jak tylko, że posłany został od papieża do w. księcia; a gdy go pytano czy w królewskiem wojsku są Polacy, odpowiedział, że ich prawie nie ma, a ta garstka, jaka się tam znajduje, źle jest uzbrojoną. To zeznanie dodało Moskalom odwagi przed bitwą orszańską, gdyż Litwinów mniej się obawiali. Ale gdy później po przegranej bitwie uciekający opowiadali o wielkiej liczbie Polaków, kazał Wasyl Jeżowskiego wbić na pal i już go oprawcy na stracenie prowadzili, gdy uwolniony został za wstawieniem się poufników w. księcia, którzy zauważyli, że nikt nie będzie chciał posłów do Moskwy wysyłać, jeżeli Moskale w ten sposób będą się z nimi obchodzili. *)

Widzieliśmy zatem jakie były losy Glińskiego i jaki obrót wzięła jego sprawa, mianowicie, że szczerze czy nie szczerze, t. j. we własnych ambitnych zamiarach, albo może przez patrjotyzm ruski, w każdym razie jednak wywiesił on chorągiew ruską, ale i on i sprawa ruska, pomimo, że ją podniósł człowiek zdolny, potężny i wpływowy, nietylko że się nie powiodła, ale nawet nie rozwinęła — Rusini jakoś nie poszli za kniaziem Glińskim i nie poparli go dostatecznie.

Wobec dzisiejszych odśrodkowych dążności niektórych sfer ruskich, nasuwa się więc mimowolnie pytanie, dlaczego Gliński tak mało znalazł poparcia u Rusinów, że sprawa ta nie przybrała przynajmniej szerszych rozmiarów i dlaczego nie opromienia Glińskiego taka aureola, jaka zwykle świeci tym, którzy, chociażby nawet nieszczęśliwie, za wolność walczyli? Krótka jest odpowiedź — a mianowicie, że Polska niosła wtedy sztandar wolności na czele narodów, a kto z nią walczył, walczył ze świętą ideą wolności; mówimy to ogólnie i nie chcemy spierać się z tymi, którzy znajdują upodobanie w przytaczaniu wyjątków i drobnych szczegółików, aby koniecznie zaprzeczyć prawdzie, tak przecież jasno i wybitnie iszczącej się w dziejach narodu, co wolność znał i miłował.

Rusini zresztą bardzo wcześnie utracili niezależność polityczną; państwa zaś jednolitego właściwie nigdy nie tworzyli, bo zaledwie je Włodzimierz Wielki założył, a już po jego śmierci rozpadło się; dlatego też nie wyrobił się między nimi duch państwowy i organizacyjny, a gdy do tej okoliczności dodamy jeszcze, że ziemie ruskie, jakkolwiek tak rozległe, nie mają przecież przyrodzonych granic, to zrozumiemy, dlaczego Ruś nie zamieniła się w potężne państwo i dlaczego zamysły Glińskiego lub Chmielnickiego tak mały odniosły skutek.

Jeżeli jednak Rusini nie utworzyli potężnego państwa, a wielka polityka jest ich najsłabszą stroną, to nie idzie jeszcze za tem, aby to liczne plemię, które się tak szeroko na ziemiach słowiańskich rozsiadło, miało być skazane na odgrywanie zawsze roli biernej i aby w dziejach ludzkości miało nie mieć żadnego znaczenia — owszem, tak jak natura nadaje pewien cel wszystkiemu co tworzy, jak pomiędzy pojedynczymi ludźmi nie wszyscy są do wszystkiego, tak i pomiędzy narodami pewna zawodowość jest widoczna. — Dowiedzioną jest także rzeczą, że natura tworzy wszystko w tak wielkiej ilości form, że raptownych skoków nigdzie nie widzimy i nigdzie niepodobna jest pociągnąć dokładnej granicy; przejście bowiem od jednej formy do drugiej jest łagodne i nieznaczne. Tak samo jeżeli dzieje nie powołały Rusi do utworzenia potężnego państwa, to wskazały jej inny cel, a tym celem jest duchowe pośrednictwo pomiędzy Azją a Europą.

Nie potrzebujemy przypominać, jak wielka zachodzi różnica pomiędzy mieszkańcami tych dwóch części świata, tak bardzo zbliżonemi do siebie pod względem jeograficznym. Otóż łatwo jest wskazać hydro- i orograficzną granicę między Azją a Europą, jest nią bowiem rzeka Ural i góry Uralskie, ale granica ta nie jest oraz etnograficzną, bo przecież już w Europie spotykamy Kirgizów, Kałmuków, jako też mieszkańców carstwa Kazańskiego i Astrachańskiego, a wszystko są to ludy azjatyckie; nadto forma rządu w Rosji nosi na sobie cechy azjatyckie, panujący bowiem posiada władzę zupełnie nieograniczoną i jest zarazem głową kościoła; byłby to więc zanadto wielki skok, gdyby społeczeństwa takie, jak polskie i rosyjskie nie były od siebie oddzielone żadnym żywiołem pośrednim. To pośredniczenie zatem jest posłannictwem Rusi, i nie można powiedzieć, aby się ona świadomie czy nieświadomie nie wywiązywała z niego, bo że Rosjanie są dzisiaj chrześcianami, a co do języka Słowianami, to jest to dziełem Rusi; w ogóle Ruś jest tem dla Rosji, czem Rosja dla Azji, a Rosja w Azji jest żywiołem cywilizacyjnym. Rusi więc jest zasługą, że zyskała dla cywilizacji tak wiele ludów mongolskich, a co największą jest dla niej chlubą, to to, że dokonała tego dzieła bez krwi rozlewu, słowem a nie mieczem. Jeżeli zaś czego życzyćby sobie jeszcze należało, to tego, aby to wielkie posłannictwo swoje spełniała świadomie i szczerze, pomna tej prawdy, którą wygłosili wielcy politycy, Rzymianie: *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur*, a którą Polacy zawarli w słowach pełnych mądrości: kochajmy się.

To więc dziejowe posłannictwo powinno przyświecać Rusi w przyszłości.

Jeżeli zaś prawda dziejowa nie jest zdolną przemówić do kogo i przekonać go, i gdyby nas dla tego posądzić miano o chęć wmówienia w Rusinów pewnego pokojowego posłannictwa, aby ich w ten sposób odwieść od odrębnej ruskiej polityki, to zapewniamy (o czem zresztą mówić jest rzeczą zbyteczną, bo czy się to zgadza z naszemi życzeniami lub nie, to w obecnych warunkach musimy żyć razem, tak pod rządem austrjackim, jak i rosyjskim), że gdyby Rusini zmuszeni byli kiedykolwiek decydować się w sprawie: Z nami czy nie z nami? — większość narodu, ludzie poważni i zdrowo myślący powiedzieliby im zgodnie z tradycją wieków: Róbcie jak wasza wola — chcecie iść z nami, to witamy was otwartemi rękoma — nie chcecie, żal nam, ale was zmuszać nie będziemy, bo ceniąc wolność własną, umiemy ją szanować u drugich.

KONIEC.

*) Wapowski str. 121.
**) Acta Tom. T. III str. 251, 295.

*) Jod. Decius u Pist. str. 320; Wapowski str. 118
**) Stryjkowski T. II. str. 377.

*) Górski w Aktach Tomickiego str. 1—10.

r. zdawał sprawę dawnym obyczajem w dwóch językach, a poparty przez grono oficerów utrzymał się przy zarządzie na rok bieżący. Ztąd wzmogło się rozdrażnienie, a oraz chęć zdobycia tego, ostatniego może, posterunku germanizacji. Chociaż więc wydział po wystąpieniu z kasyna oficerów skłaniał się niejako do reform i rewizji statutu, większość przyjmowała to z nieufnością i wybrawszy nowy zarząd na rok przyszły poruczyła mu niezwłoczne przeprowadzenie zmian w statucie niezbędnych.

Mamy nadzieję, że po usunięciu przyczyny nieporozumień nastąpi w naszem życiu towarzyskiem zwrot pomyślny. Z zadowoleniem też podnosimy fakt, że nowy zarząd uchwalił nie prenumerować *Neue fr. Presse*, która w miotaniu obelg na naszą narodowść prześcignęła najzajadliwsze czasopisma moskiewskie.

W Niemirowie na Podolu d. 20. grudnia o godzinie 2. po południu, jak nam donoszą, wybuchnął pożar w miejscowym kościele katolickim. Ogień rozpoczął się ze środka od głównego ołtarza i wkrótce ogarnął całą świątynię i zniszczył ją do szczętu. Straty obliczają na 60,000 rs Jedyny to był kościół katolicki w samym Niemirowie, jak i okolicy, ztąd miejscowa ludność katolicka nie będzie miała na długo miejsca, w którymby się pomodlić mogła. Na odbudowanie kościoła prawdopodobnie złoży się kraj cały.

Stanisławów 26. grudnia. (Sprawozdanie z czynności wydziału stowarzyszenia bursy imienia J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie.) Na walnem zgromadzeniu oddziału stanisławowskiego towarzystwa pedagogicznego w r. 1878 odbytem, po zwinięciu wyższej szkoły żeńskiej, utrzymywanej staraniem tegoż towarzystwa, przekazano uchwałą cały majątek jego w gotowiznie, przyborach naukowych i sprzętach stowarzyszeniu bursy, którą nazwano imieniem J. I. Kraszewskiego, ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu literackiego tego pisarza. Zarząd oddziału stanisławowskiego towarzystwa pedagogicznego poczynił kroki i obmyślił środki ku urzeczywistnieniu tej myśli. Zajął się sprzedażą przyborów naukowych wyższej szkoły żeńskiej, przybrał do boku swego tymczasowy komitet, z którego pomocą ułożono statut i przygotowawszy wszystko, sprosił walne zgromadzenie dnia 9. marca 1879 r. celem ukonstytuowania się wydziału i zarządu. Dokonawszy tego, już dnia 1. września 1879 r. otwarto ten zakład i pomieszczono w nim 14tu uczniów szkół stanisławowskich średnich (bez różnicy wyznania), t. j. z gimnazium, ze szkoły realnej i z seminarjum nauczycielskiego Następnie postarano się o pozwolenie zbierania składek w powiatach przez delegatów, do których porozsyłano odezwy, jakoteż prośby do rozmaitych zakładów w kraju w tym samym celu. Aby uregulować nadzór w zakładzie, uchwalono, aby dyrektor na każdy tydzień zaprosił po dwu panów z wydziału do zwidzania bursy, urządzono bal na rzecz bursy, traktowano o zakupno domu dla bursy, jednakże dotąd tej sprawy nie załatwiono z powodu trudności w wyszukaniu odpowiedniego temu celowi budynku i omawiano wiele innych spraw bieżących, zmierzających do ulepszenia bądź to w zarządzie, bądź też w nadzorze. Na rok szkolny 1881, t. j. 1. września 1880, przyjęto 5 nowych uczniów w miejsce dawniejszych, którzy nie odpowiedzieli wymaganiom, a 8 zostało z roku przeszłego; razem jest ich w tym roku 13. Obecnie liczy bursa 10 członków protektorów, 18 członków honorowych i 145 członków czynnych. Majątek bursy składa się w tej chwili z 4.180 złr. a przy energji wydziału i poparciu publicznem, na co ta instytucja w pełni zasługuje, jesteśmy pewni, że majątek się wzmoże a tem samem i czynność bursy rozwinie się.

Nowy kościół. W Koszlakach, majętności Macieja i Zofji z Szumlańskich Cegleckich, wybudowano nową świątynię parafjalną, którą, po dokonanem dnia 15. lipca b. r. uroczystem poświęceniu, oddano na użytek licznych parafian. Rzeczony kościół, który, jak nam donoszą, ma się odznaczać piękną strukturą, stawiał budowniczy p. Emil Woźniakowski z Tarnopola.

W Zamojskiem, w Kongresówce, pewne grono obywateli poczęło się czynnie krzątać około przyjścia w pomoc włościanom w podniesieniu hodowli ich koni. Jest podobno zamiar założenia stacji reproduktorów, na których sprowadzone być mają znane z siły, wytrwałości i dobrej budowy konie żmudzkie. Inicjatorom w tem arcyważnem i arcypożytecznem przedsięwzięciu należy się wszelkie uznanie.

Wiedeń 30. grudnia. Komisant handlowy, Wilhelm Halpern, rodem z Brodów, wydalił się z domu dnia 21. b. m. z zamiarem samobójstwa, jak to z pozostawionego przezeń listu do żony skonstatowano — i do tego czasu nie został odszukany.

Z Zadaru w Dalmacji donoszą co następuje: W wiadomej sprawie zajścia oficerów garnizonu w Zadarze a publicznością, o której w swoim czasie donosiliśmy obszernie, zapadł obecnie wyrok sądu wojennego, skazujący winnych oficerów i żołnierzy, jednych na pięcio, drugich na trzymiesięczny areszt wojskowy. Komendant Zadaru, von Rodich, sankcjonował powyższy wyrok w zupełności

Trzęsienie ziemi w Kiszeniewie Do *Herolda Petersburskiego* donoszą, że dnia 23. bm. o godz. 7 minut 20 wieczorem w samem mieście było silne trzęsienie ziemi. O szczegółach korespondent nic nie pisze.

W Odesie znów, jak donosi *Odesskij Listok*, trzęsienie ziemi miało miejsce dnia 26. bm. Było ono także bardzo silne. W ogóle były dwa wstrząśnienia. Pierwsze, któremu towarzyszył huk podobny do huku piorunu, trwało 2 sekundy i słabnąc coraz bardziej, zakończyło się drugiem, nagłem, silnem wstrząśnieniem. Pierwsze uderzenie było tak potężne, że w wielu domach powywracały się meble i sprzęty, zaś na rogu ulicy Deribasowskiej i Polskiej, w domu księżnej San Lorenzo, w jednym pokoju spadł z łóżka śpiący gospodarz mieszkania. W aptece Pokornego o mało że szafy z lekarstwami nie powywracały się.

Dr. Holub, znany podróżnik po środkowej Afryce, obdarował na „gwiazdkę“ 41 muzeów gimnazjalnych, realnych i uniwersyteckich, a między niemi gabinety c. k. w Wiedniu, narodowy w Pradze, w Pilznie i w innych miejscowościach cennymi zbiorami, które przywiózł ze sobą z dalekiej wyprawy naukowej.

Złota rączka. Osławiony proces Blumsteinowej rozpoczął się dnia 24. grudnia w sądzie obwodowym w Moskwie, oczywiście w obec olbrzymiego natłoku współwyznawców pięknej a niesłychanie sprytnej oszustki. Jak wiadomo biegła ta w sztuce eskamotowania a niekoncesjonowana prestidigitatorka, za cel swoich połowów obrała podróżujących w kolejach żelaznych, których umiała zręcznie obierać z pieniędzy i kosztownych przedmiotów. Złota rączka, dziś Blumsteinowa a ongi żona Icka Rosenbanda, pierwsze swe kroki na drodze, na której tyle się jej szczęściło, stawiała w Warszawie, a następnie dopiero przeniosła się na szerszy i bardziej przez jej poprzedników utarty teren, do matuszki Moskwy.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 30. grudnia pod przewodnictwem W. Dąbrowskiego. Załatwiono parę rekursów budowniczych. Następnie referował r. Markiewicz o wypłacie subwencji dla ochronek miejskich na rok 1881. Przyjęto bez dyskusji. R. Lewandowski przedłożył rezultat licytacji na czynsz od stanowisk straganiarskich na placu zwanym zwykle „pod gołem niebem.“ Stanowiska te zalicytowali przekupnie za 1816 gld. Uchwalono dalej nową taryfę opłat za użycie miar i wag miejskich. Taryfa została bardzo znacznie zniżoną, a zarazem postanowiono przyjąć stróża umyślnego do wagi miejskiej. Zatwierdzono kontrakt z nowym rakarzem Sieglem (z Drohobycza). Dostawcy koni dla powozu komisyjnego magistratu podwyższono dzienne wynadgrodzenie na 3 gld., a za straty wynikłe dlań z objęcia wywozu śmiecia w zarząd gminy, 1000 gld. dano bonifikacji. Wśród referatu p. Gralla względem nadania upróżnionych miejsc bezpłatnej nauki w Towarzystwie muzycznem, niestało o godz. 8¼ kompletu.

Rolnictwo przemysł i handel

Kraków. Ponieważ zamiarem jest urządzić w Krakowie we wrześniu 1881 ogólną wystawę krajową rolniczo-przemysłową, przeto w celu porozumienia się pod względem rękodzieł i przemysłu, aby te były należycie na tej wystawie przedstawione, zawiązał się tymczasowy komitet, który składają pp. Teodor Baranowski, Władysław Brušnicki, Fryderyk Eisfeld, Apolinary Welczowski, Antoni Sapalski i Wincenty Kornecki. Komitet ten wzywa przemysłowców i rękodzielników na ogólne zgromadzenie, mające się odbyć w niedzielę dnia 2go stycznia o godzinie 3ej po południu w sali radnej miejskiej w celu wybrania stałego komitetu wystawy.

(H) **Sprawozdanie tygodniowe** o ruchu kolejowym i zbożowym. W tygodniu świątecznym był eksport, a naturalnie i transport zbożowy bardzo nieznaczny, podczas gdy frekwencja osobowa tak na głównych jak i bocznych linjach kolejowych bardzo się ożywiła Szczegóły dotyczące ruchu przewozowego zamykają się w następujących cyfrach: Około 3200 worków zboża odeszło do Szwajcarji i Niemiec północnych, około 18 000 worków do Czech i Morawji i około 24.000 worków do Galicji zachodniej, a więc cały wywóz zbożowy wynosił około 74.000 worków; prócz tego wywieziono około 2000 metr. cetn. jaj, około 3700 m. c. nasion olejnych, około 1800 m. c spirytusu, około 3200 m. c. nafty i wosku ziemnego, około 1400 m. c. drzewa, około 3000 m c. soli, nareszcie około 550 m. c. wełny Dowóz do Galicji i krajów ościennych w kierunku od zachodu ku wschodowi wynosił około 9300 m. c. węgla i około 36 000 m c. innych towarów. Z żywych zwierząt wywieziono: 150 sztuk owiec, 285 wołów, 4200 sztuk świń. Ogółem przewieziono na głównej linji Karola Ludwika około 155.000 metr. cetn. Handel zbożowy był bez życia z powodu braku popytu ze strony kupców zagranicznych, zaniepokojonych niepomyślnemi doniesieniami z Ameryki Galicyjskie młyny płaciły za pszenicę złr. 10·25 — 10·65, za żyto złr 9·25 - 9·70, za spirytus pr. 10.000 literproc złr. 28.

Przegląd polityczny.

Lwów 31. grudnia.

W wewnętrznych sprawach austrjackich mamy dziś do zapisania, że na posiedzeniu klubu czeskiego w Pradze w skutek wezwania Riegera, zdawał sprawę dr. Palacky z obrad komisji centralnej dla podatku gruntowego której jest członkiem. Wywód jego był poświęcony krytyce pretensji i zarzutów czynionych tej komisji ze strony centralistów. Wykazał też całkowitą ich bezzasadność, a między innemi oświadczył, że Galicja z małą różnicą została teraz tak oszacowaną, jakto postanowiono jeszcze za czasów ministerstwa Herbsta-Giskry.

Wiadomość o podaniu się Aleka paszy do dymisji z gubernatorstwa Wschodniej Rumelji znajduje dziś potwierdzenie. Niektóre informacje utrzymują, że ją cofnął, ale z innej strony zaprzeczają temu. Porta namyśla się z przyjęciem dymisji. Ale chęć usunięcia się Aleka paszy jest znakiem, iż agitacja bułgarska we wschodniej Rumelji rośnie w sposób blizki wybuchu, a sprężyną jest Moskwa.

Ban hr. Pajaczewicz został obywatelem honorowym miasta Zagrzebia, w uznaniu zasług około Kroacji i Zagrzebia położonych.

O wykryciu tajnej drukarni w Charkowie donosiliśmy już. Tu dodajemy, że student uniwersytetu, w którego mieszkaniu przy ulicy Kantorskiej wykryto ową drukarnię, nazywa się według *Herolda* Jan, syn Łukasza Baburow i jest synem nieżyjącego już kupca z Orechowa. Zeszłej jesieni Baburow, jeszcze jako uczeń gimnazjum, był podejrzany w Ekaterynosławiu o należenie do partji nihilistów i około 6 tygodni siedział w więzieniu, z którego wypuszczono go dla braku dowodów. Obecnie Baburow ma być napowrót przewieziony do Ekaterynosławia.

Nowosti piszą, iż ambasada niemiecka w Petersburgu porozumiewa się z rosyjskiem ministerstwem spraw zagranicznych o wspólne działanie rosyjskich i niemieckich władz pogranicznych w aresztowaniu przestępców politycznych, należących do kółek socjalistycznych.

Rząd pruski zamierza podnieść cło od produktów surowych, przewożonych z Rosji; ta ostatnia odwdzięczając się pięknem za nadobne, zwiększy znów prawdopodobnie cło za wyroby przemysłu niemieckiego.

Z Londynu telegrafują: Rząd indyjski otrzymał nakaz wysłania do Afryki południowej pułku kawalerji, pułku piechoty i jednej baterji. Według urzędowego doniesienia Boerowie obsadzili Utrecht.

W procesie Parnella zasiadają jako przysięgli przeważnie katolicy. Jest ich ośmiu; obok nich trzej protestanci i jeden kwakier. Drugiego dnia rozprawy ostatecznej było kilku oskarżonych nieobecnych, między tymi sam Parnell. Attorney-generał rozwijał dalej akt oskarżenia. Fundusz iryjski obrony wynosi już 10.000 funtów.

Rząd angielski najął cztery okręty handlowe dla przewozu wojsk do Afryki południowej.

Telegramy „Dzien. Pol.“

Petersburg 30. grudnia. Ogłoszono dziś urzędownie zniżenie cła od soli przywozowej, podwyższenie cła od towarów zagranicznych, podwyższenie podatku od gildyj (stanów kupieckich), podwyższenie czynszów magazynowych w spichrzach skarbowych od 1. stycznia 1881 roku.

Petersburg 31. grudnia. Rokowania z margrab. Cengiem ukończone. Chodzi tylko jeszcze o decyzję dworu pekińskiego.

Zofja 30. grudnia. Zankow podał się do dymisji. Sławejkow objął sprawy wewnętrzne, Serajew oświatę. Izba została uroczyście zamkniętą. Mowa tronowa księcia w języku bułgarskim przypomina projekta ustaw uchwalone przez izbę i wyraża nadzieję, że stanowić one będą pódwalinę przyszłego dobrobytu kraju, szczególnie w dziale spraw kolejowych. Książę nie wątpi, że nowe ministerstwo najlepiej odpowie życzeniom korony, i dziękuje w końcu izbie za sumy, przyzwolone rządowi na potrzeby kraju.

Londyn 31. grudnia. Dziś rada gabinetowa. Depesza urzędowa z Petermaritzburg dnia 30. bm. donosi o pogłosce, że Boerzy opanowali Pretorję, a wojsko angielskie cofnęło się.

Dublin 30. grudniu. Wojska w Irlandji zostały znowu wzmocnione, ponieważ rząd zamierza odwołać piechotę morską. Władze wojskowe w Dublinie zarządziły znaczne środki ostrożności, wszystkie wojska skonsygnowano, a patrole zwiększono.

Paryż 30. grudnia. Król wirtemberski przybył z żoną do Cannes.

Madryt 30. grudnia. Król zagaił kortezy mową tronową, w której oświadczył, że rząd nie ma ambicji w sprawach zagranicznych, a żadnej obawy o spokój w kraju. Rząd pragnie uzyskać od innych państw tyle, ile im udzieli w traktatach handlowych.

Wiedeń 31. grudnia 10 godz. 41 min.

Akcje kredytowe	289 70	Akcje kolei Połud	108·50
„ Anglio-Austr.	129 75	20-frankówka	9.37
„ Unionbank	115 30	Rosyjskie banknoty	1·65
„ Kolej Kar Lud	285 25		

Usposobienie: ciche.

Wiedeń 30. grudnia 1880.

Jedn. dł. Państ. w ban.	73 05	Londyn	117·70
„ „ „ w sreb.	74·—	Srebro	—·—
Renta w złocie	88·—	Napoleond'or	9·37
Losy poż. z r. 1860	131 —	Dukat ces. men.	5·58
Akcje banku wiedeń.	827·—	100 marek niemieck.	58·15
„ „ kredyt.	258 60		

Berlin 30. grudnia 5 godz. 30 min.

Rosyjskie banknoty	208 80	Galizier	123 —
Akcje kredytowe	499 50	Kolej Rumuńskie	55·25
Lombardy	186 50	Austrjackie banknoty	171·60

Paryż 3% Renta 84·87

Telegramy targowe z dnia 30. grudnia.

WIEDEŃ: pszenica zł. 11·65, żyto zł. 10·90, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 33·25. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 11·80. BERLIN pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 210·—, żyto —·—, okowita loco 54·60. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. Nafta 18·50 — 18·75. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 63·60.

Dnia 30. grudnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę á 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	286 50	283 50
„ Lwowsko-Czerniow.	175 —	172 —
Banku Hipotecznego gal.	300 —	297 —
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	99 30	98 30
„ „ „ 4% „	92 70	91 70
„ „ „ 5% „	99 30	98 30
Banku Hip. gal. 6% „	103 25	102 25
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	99 —	98 —
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	101 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	99 —	98 —
Komunalne gal. Zakładu kred. włościańsk. 6%	102 —	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 —	100 50
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 61	5 51
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 44	9 34
Pół imperjał rosyjski	9 75	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 57
„ „ papierowy	1 22	1 20
100 marek niemieckich	58 60	57 80
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zl.	100 25	99 25
Wiedeń, 29. grudnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	73 20	73 05
„ srebra	73 95	73 80
„ złota	88 10	87 95
Losy z roku 1854 3½ %	122 75	122 50
„ „ 1860 4%	131 25	131 —
„ „ 1860 4%	134 50	134 —
„ „ 1864	171 30	170 30
„ „ 1864	171 —	170 —
„ Como-Renten	29 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	104 50
Bukowiński	98 —	97 —
Galicyjskie	99 —	98 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 50	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 —	104
Siedmiogrodzkie	96 —	95 25
Węgierskie	97 50	97 —
„ z klanz. 1867	96 —	95 75
Obligi poż. kolei węgier.	127 —	126 50
Renta węgierska złota	111 25	111 10
„ za kolej wsch.	86 75	86 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	130 80	130 40
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	237 —	236 50
Zakład kred. d hand. i Pr.	288 25	288 —
„ „ węgierskie	264 —	263 50
Bank depozytowy	— —	305 —
Tow. eskomp. niż. austr.	— —	— —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	824 —	822 —
Bank kredytowy realność.	134 50	134 25
Unionsbank	115 —	114 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	77 —	76 50
„ Alföld-Fiume	158 75	158 25
Żeglugi par. na Dunaju	575 —	572 —
Kolej Elżbiety	205 50	204 75
„ półn. Ferdynanda	2494	2488
„ Franciszka Józefa	185 —	184 25
„ g. Karola Ludwika	286 50	286 —
„ Koszycko-Oderberg.	133 —	132 50
„ Lwów.-Czer.-Jaska	173 —	172 25
„ Północ.-austrjacka	192 —	191 —
„ „ Lit. B.	238 —	237 50
„ Rudolfa	165 50	166 —
„ Siedmiogrodzka	142 75	142 50
„ towarzystwa państ.	280 —	279 50
„ połudn (Lombardy)	105 —	101 50
„ Cisańska	247 50	247 —
„ węg. g. Łupkowska	146 50	146 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	113 50	113 —
Premiowe Wiedeńskie	118 —	117 75
„ Węgierskie	108 75	108 25
„ Tureckie	18 25	18 —
Kredytowe	183 50	182 75
Klary	— —	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par na Dunaju	105 50	105 —
Kegelwicha	— —	17 50
Krakowskie	20 90	20 40
Miasta Budy	40 —	39 —
Palffy	38 50	38 —
Rudolfa	18 75	18 25
Salma	51 75	51 25
St. Genois	49 75	49 25
Stanisławowskie	25 50	25 —
Waldsteina	32 75	32 25
Windischgratza	38 50	38 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	89 50	89 —
Elżbiety	100 25	99 75
Ferdynanda północna	105 50	105 —
Franciszka Józefa	101 25	101 —
Gal. Karola Lud. I. Km.	103 90	103 60
„ „ „ II. „	102 50	102 —
Koszycko-Oderbergska	90 90	90 60
Lwowsko-Czern. I. Km.	91 75	91 25
„ „ II. „	96 75	96 25
Rudolfa	96 60	96 40
Siedmiogrodzkiej	84 10	83 70
Kolej państwowa	177 50	176 50
„ południ. (Lombr.)	126 75	126 75
„ Cisań towarz.	— —	100 50
Węg. gal. Łupkowska	86 30	85 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 58
20 frankówki	9 37	9 37
Imperjały rosyjskie	9 67	9 65
Funty szterl. angielsk.	11 81	11 76
Liry tureckie złote	10 6	10 65
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 25	58 15
Ruble papierowe	121 65	120 25
Warszawa 27. grudnia.		
4% Listy zastawne II.	— —	99 75
kupon	004	— —
5% Listy zastawne 1860	99 —	— —
kupon	006	— —
4% Listy likwidacyjne	86 15	— —
kupon	030	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.